Rok 1871. Kraków, sobota 3 czerwca. Nr. 125.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie............	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech...	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech.	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji.....	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji........	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz..............	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz.........	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia...........	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Samozwańcy.

I.

Istnieje we Lwowie od niedawna tak zwana rada ruska, na któréj czele stoją osławieni księża i panowie: Teofil Pawlikow, Bazyli Kowalski, dr. Jan Dobrzański, dr. Gabryel Krzyżanowski, Józef Kulczycki, Dyonizy Kułaczkowski, Jakób Szwedzicki.

Stowarzyszenie to uzurpowało sobie stanowisko reprezentowania „narodu ruskiego" i działania w jego imieniu. Gdyby poza niém nie było Rusinów i nie mieli odmiennych przekonań od tych, które ono wygłasza, w takim razie nicby wprawdzie pod względem narodowym i politycznym znaczyć nie mogło, tak, jak i dziś nie znaczy, ale miałoby przynajmniéj pozór za sobą i mogłoby z jakiém takiém uprawnieniem pozować w przybranéj roli. Gdy jednak, jak wiadomo, tendencji téj kliki nie uznają sami Rusini, to jest Rusini czyści, prawdziwi, niezaprzedani ani Wiedniowi, ani Petersburgowi, gdy Ruś galicyjska obejmuje tylko cząstkę ludności ruskiéj, a Rusini zakordonowi wypierają się i nie mają żadnych stosunków z wymienioną kliką — wynika już ztąd, bez względu na jéj tendencje, że jest ona samozwańczą, że nie ma prawa przemawiania w imieniu Rusinów.

Nie chcemy dziś powtarzać zdań naszych pod względem sprawy ruskiéj, wystarczy przypomnieć, że gdy stoimy przy zasadach wolności, równości i praw narodowych, więc w tym programie jest miejsce dla wszelkich żądań Rusinów, które według tych zasad są sprawiedliwemi. Przypomnienie to jest dziś potrzebne z powodu, że musimy rozważyć i tendencje wymienionéj kliki, z któremi ona występuje właśnie — w rajchsracie wiedeńskim, uznając go za swego sędziego i pana. Tak zwana „rada ruska" wystosowała bowiem petycję do rajchsratu, protestującą przeciw rezolucji sejmu galicyjskiego.

Są więc w kraju dwie frakcje, które od postulatów sejmowych odstępują — jedna tak zwana krakowska, a nazwa jéj równie nieprawdziwa, jak nazwa drugiéj ruska. — Pierwsza objawiła swoje odstępstwo juz za ministerstwa hr. Potockiego i została już wtedy osądzoną przez zjazd stronnictw odbyty we Lwowie, a wywołany właśnie tém odstępstwem. O drugiéj dziś mamy mówić.

Petycja tak zwanéj „rady ruskiéj" obejmuje dwie części: motywa i żądania; pierwsze są kłamstwem, drugie zdradą, co zaraz wykażemy.

Pomijając wywody historyczne, które nie należą do bieżącego toku spraw — wygłasza petycja skargi przed matulą rajchsratową na hegemonizujący, wyzyskujący ucisk wywierany przez sejm na „narodzie ruskim." Jest to proste kłamstwo; wiadomo bowiem, z jaką życzliwością sejm podjął pojednawczy wniosek posła Ławrowskiego.

Skarży się petycja na ucisk wywierany oprócz drogą prawodawczą, na drodze administracyjnéj przez radę szkolną krajową i przez rozporządzenia ministerjalne. Jest to dalsze kłamstwo — możemy bowiem w rozporządzeniach dopatrzeć zaledwo jakie takie nieśmiałe usiłowania przeciw moskiewskim tendencjom kliki świętojurskiéj, zdradzieckim względem samychże Rusinów, a rozkładowym względem państwa.

Przytacza daléj petycja w motywach, że Galicja składa się z dwóch historycznie i narodowo odrębnych przestrzeni kraju, a mianowicie, że wschodnia Galicja jest wyłącznie przez Rusinów zamieszkałą.

Cóż odpowiedzieć na takie kłamstwo? Czyliż San dzieli dwa różne kraje? Czyliż z téj strony Sanu niema Rusinów? Czyliż poza Sanem niema Polaków? A któż zamieszkuje miasta? Lecz w polemikę z złą wolą i wiarą wdawać się nie myślimy.

Jeżeli takie są motywa — więc i równéj wartości są żądania, o czém następnie.

Stany Zjednoczone.

I.

[Demokracja i republikanie.] Wybór nowego prezydenta, co lat cztery, jest chwilą najważniejszą w życiu politycznem Stanów Zjednoczonych. Od czasu zagajenia kongresu w marcu roku przeszłego, zaczął się czwarty rok prezydentury jenerała Granta, a po upływie tego czasu, będzie musiał złożyć swą godność na rzecz innego wybrańca narodu, który otrzyma większość głosów. Wybory nowego prezydenta odbędą się w jesieni roku przyszłego; stronnictwa dotychczas jeszcze nie rozpoczęły walki, nic jeszcze nie zakłóca spokoju życia społecznego i politycznego. Lecz spokój ten jest li tylko pozornym; badawcze oko dojrzy tu i owdzie symptomata zbliżającéj się burzy wyborczéj, która w tym roku zapewne będzie gwałtowniejszą, jak w latach poprzednich. Znawca społeczeństwa amerykańskiego już i dzisiaj zasłyszy tłumione odgłosy, zwiastujące wielkie poruszenia mas ludowych, — wyrazem tych odgłosów są dzienniki miejscowe rozmaitych odcieni, mowy senatorów i deputowanych w kongresie. Koryfeusze główniejszych stronnictw, jako doświadczeni sternicy, w oczekiwaniu zbliżającéj się burzy, mają się na baczności; oni werbują partyzantów słowa i gotują się do zawziętéj, chociaż niekrwawéj walki na polu elekcyjném.

Jeżeli chcemy zbadać wszystkie objawy téj walki i dokładnie zrozumieć jéj piekące sprawy, porywające za sobą miljony spokojnych mieszkańców, pracowitych, czynnych, nie mających czasu do tracenia na bezużyteczne agitacje — to musimy się wyzwolić z pod owych tradycyjnych pojęć, które tak głęboko zakorzeniły się na gruncie europejskim. Objawów życia politycznego w nowym świecie nie powinniśmy mierzyć naszym łokciem, w przeciwnym bowiem razie zawsze przyjdziemy do wniosków najfałszywszych. Zdarzało się nieraz, że ludzie gorąco sympatyzujący z sasadą republikańską, po zwiedzeniu Stanów Zjednoczonych, wracali ztamtąd monarchistami. W zapatrywaniach Europejczyków na Amerykę, zawsze się objawiają pewne właściwości narodowe podróżującego. Anglika oburza nieuszanowanie dla tradycji, które z bałwochwalczym nieraz pietyzmem, zachowuje syn Albionu. Francuz nie znajduje tam ani elegancji, ani poloru; Polak widzi w Amerykanach li tylko kupców i egoistów. Dotychczas Europejczycy albo wynosili pod niebiosa ustrój społeczno-polityczny Stanów Zjednoczonych, lub też nie znajdywali słów na potępienie tego wszystkiego, co istotnie jest rezultatem cało-wiekowéj pracy téj macierzy wszystkich demokracji. Jeżeli nie chcemy popaść w sprzeczność, to musimy zastosować do wypadków amerykańskich wcale inną skalę, co prawie zawsze się zdarza, jeżeli na nie się zapatrujemy z punktu widzenia europejskiego.

W Europie wszystkie stronnictwa mniéj więcéj grupują się około dwóch najważniejszych, to jest stronników rządu legalnego, opartego na prawie boskiém, i stronników narodu i praw mu przynależnych. Z téj walki dwóch obozów, powstają zarodki nowych stronnictw, wytwarzających się na gruncie Europy.

Wcale inaczéj rzecz się ma w Ameryce. Tam i mowy być nie może o boskiém prawie władzy; tam nie masz innego prawa, jak prawo ludzkie, ani innéj władzy, jak władzy wypływającéj z samego narodu. Zatém niema najmniejszego powodu do tworzenia się stronnictw na wzór europejski.

A pomimo to, niema kraju w Europie, gdzieby duch partji doszedł do takiego szerokiego rozwoju, jak w Stanach Zjednoczonych.

Cała przestrzeń potężnéj republiki, od Spokojnego do Atlantyckiego Oceanu, od jezior Kanady do odnogi Meksykańskiéj, przedstawia arenę nieustającéj walki rozmaitych stronnictw. Tam każdy obywatel *in propria persona* jest miljonową cząstką władzy, tam urzędy i godności są obieralne, zacząwszy od zarządu gminy, do najważniejszych godności w stanie, i nareszcie do najwyższéj władzy w państwie, kongresu waszyngtońskiego, gdzie się skupiają interesa całego narodu.

Tym sposobem wybory na tak rozmaite posady trwają prawie rok cały, a ponieważ od wyboru zależą najżywotniejsze interesa nietylko osób, ale nieraz i stronnictw, więc każdy mający prawo głosu bierze bezpośredni udział w wyborach, łączy się z tą lub ową partją. Nietylko mężczyzni, ale kobiety i dzieci nie mogą się wyzwolić z pod wpływu ducha partji. Ten duch razem z osadnikami przechodzi do najdalszych prowincji, dokąd nie dosięgają wpływy rządu centralnego.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 1 czerwca.

ǫ. Uwaga powszechna zwrócona w obecnéj chwili na odpowiedź, którą otrzymali z ust cesarza prezes i wiceprezes rady państwa. Autentycznéj treści jeszcze nie mamy; dopiero jutro ma zdać sprawę z audjencji prezydent Hopfen w izbie. Jednak prawie z pewnością powiedzieć można, że odpowiedź nie wypadła po myśli centralistów, kiedy się ich organa tak zżymają i na coraz nowe koncepcje i rady silą, któreby mogły wyprowadzić z labiryntu ich przyjaciół politycznych.

W każdym razie jest widocznem, że partja centralistyczna w tym momencie nie ma punktu oparcia u góry, a w radzie państwa ma wątpliwych sprzymierzeńców wśród téj części izby, która się zawsze ogląda na tylne kółka. Były minister Lasser ma dziś, można powiedzieć, więcéj zwolenników jak dawniéj, głównie dlatego, że się Niemcy, którzy nie mają ścisłych zasad politycznych, a jest ich niemało, przekonali, iż on jeden może kiedyś wypłynąć na wierzch i im być pomocnym; a właśnie ten przezorny człowiek, choć zaliczony do liberałów, zwykł spoglądać na barometr polityczny z uwagą i doń się zastosowywać.

Hr. Hohenwarta pozycję uważają powszechnie za wzmocnioną właśnie wskutek adresowéj sprawy, a niemniéj zbliżenia się Czechów do ministerjum.

Czy się rokowania, które się toczą tak bezpośrednio jak przez interwencję osób nierządowych z Czechami udadzą lepiéj, jak ministrowi Potockiemu, przewidzieć nie można, zawsze jednak za charakterystyczną wskazówkę, iż rzeczy nie źle stać muszą, uważać można fakt, że przywódcy czescy zadowolnieni są z dotychczasowych pertraktacji z ministerjum. Wypowiadają otwarcie, że dzisiejszy rząd więcéj ma rutyny, świadomości rzeczy, okazuje większą energję i ma więcéj rozumu politycznego, jak poprzedni... i że niezawodnie z nim Czesi byliby się porozumieli, gdyby tym ludziom, którzy dziś rządzą, była oddana władza rządowa w r. 1867, a nie pseudo-liberalnym niemieckim jurystom-doktorom.

Co do dalszéj akcji ministerjum, także z pewnością twierdzić nie można, czy w krótkim czasie zechce przystąpić do rozwiązania teraźniejszéj rady państwa; nietylko to, ale wiele ważnych spraw europejskich zależy od polityki mocarstw pierwszorzędnych szczególnie Prus, czyli Niemiec. Jeźli „zrządzenie Boże" sprowadzi państwo uprzywilejowanéj kultury świata, na drogę absolutnéj gospodarki, moglibyśmy jeżli nie w Austrji całéj, to przynajmniéj w Przedlitawji znaleść się w położeniu wręcz przeciwném ustrojowi, jaki jest dzisiaj. Jeźli zaś rzeczy pójdą normalnym torem i ministerjum Hohenwarta przetrwa dyskusje parlamentarne w rajchsracie i w delegacjach, nie będzie się mogło obejść bez zmiany „ustawy wyborczéj Schmerlingowskiéj", która to praca należy do atrybucji sejmowych — i bez nowego rajchsratu. Pogłoski roznoszone po niemieckich prowincjonalnych dziennikach, że ministerjum skoncentruje swe czynności legislacyjnie w sejmach, mają racjonalną podstawę. Tylko tak sobie wytłumaczyć można choć w części, zapewnienia kilkakrotnie wygłoszone przez p. Hohenwarta, „że on chce zmiany w organizacji królestw i krajów przeprowadzić na drodze konstytucyjnéj", jeźli reprezentacjom krajowym zostawioną będzie wolność ruchów, a w pierwszém miejscu, wolność rozpatrzenia się w „ordynacjach wyborczych", zmienienia i zastosowania takowych do potrzeb kraju dotyczącego, i przedstawienia ministerjum operatów ulepszonych w celu przedłożenia ich do sankcji. Ministerjum zaś trzymając się form konstytucyjnych, bez odwłoki i bez biurokratycznych „ale" podałoby ustawy wyborcze do sankcji monarszéj, i wtedy dopiero na legalnéj nowéj podstawie, rajchsrat z takich wyborów wyszły, zebrałby się w Wiedniu do przeprowadzenia reform i zmian w organizacji... pozostając znowu na drodze: *Verfassungstreu.*

To jest zrozumiałém, praktyczném, i prawdopodobnie nie byłoby odrzuconém przez Czechów.. jak wszy tko, co dotąd im proponowano i co zakrawało na połowiczne reformy.

Rieger tu bawi, i konferuje prywatnie z ministrem-prezydentem i ministrem oświecenia. Przyznaje, że natrafił na dobrą wolę, wyrozumiałość ministrów; chociaż trudności zbliżenia się *in merito* jeszcze wielkie.

Wiedeń. [Plan działania hr. Hohenwarta.] *N. fr. Pr.* podaje, rzekomo z bardzo dobrego i wiarygodnego źródła, następujące szczegóły o sposobach i środkach, jakich ministerstwo użyć zamierza w celu konstytucyjnego przeobrażenia Przedlitawji:

„Po ukończeniu obrad budżetowych i uchwaleniu budżetu, skoro tylko nastąpi zamknięcie posiedzeń wspólnych delegacji, teraźniejsza rada państwa rozwiązaną zostanie. Jako powód do tego uważa ministerstwo niemożność skłonienia Czechów do jakichkolwiek rokowań z teraźniejszą większością rady państwa. Po rozwiązaniu rady państwa zwołane zostaną sejmy do obradowania nad rozszerzeniem autonomji krajowéj. Pierwéj jednak rozwiąże ministerstwo te sejmy, w których stronnictwo wiernokonstytucyjne ma większość, a mianowicie sejm dolnorakuski, styryjski, górnorakuski i morawski i rozpisze natychmiast nowe wybory. Rząd spodziewa się, że nowe sejmy będą powolniejsze. Po zamknięciu sejmów zbierze się znowu rada państwa, prawdopodobnie już z udziałem Czechów. Rada państwa zajmie się tylko wypracowaniem nowéj ordynacji wyborczéj dla rady państwa, poczém rozwiązaną zostanie, a zwołana zostanie nowa na podstawie nowéj ordynacji."

— [Dalsza walka przeciw ministerstwu] *Pester Lloyd* dowiaduje się z Wiednia, że skrajna lewica izby niższéj zamierza przy rozprawach budżetowych wnieść rezolucję, żądającą odroczenia lub odrzucenia budżetu. Gdy jednak wniosek ten prawdopodobnie upadnie, z powodu, że więksi posiadacze nie będą za nim głosować, przeto poruszono już myśl, by wszyscy wiernokonstytucyjni posłowie złożyli mandaty swoje z uroczystém oświadczeniem, przez co izba stałaby się niezdolną do dalszego obradowania i uchwalania.

Francja.

— [Okólnik J. Favra] datowany z Wersalu d. 26 maja do wszystkich reprezentantów Francji za granicą:

Panie. Obrzydliwe dzieło zbrodniarzy, upadających pod bohaterskim wysiłkiem naszéj armji, nie może być poczytane za czyn polityczny. Stanowi ono szereg występków przewidzianych i karanych przez prawa wszystkich cywilizowanych narodów. Zabójstwo, kradzież, palenie systematycznie nakazane i przygotowane z piekielną zręcznością, nie powinny dozwolić ich sprawcom i ich spólnikom innego schronienia jak prawnéj pokuty. Żaden naród nie może ich zasłonić nienaruszalnością, a na każdéj ziemi ich obecność byłaby hańbą i niebezpieczeństwem. Jeżeli się więc pan dowiesz, że jakie indywiduum, skompromitowane w zamachu paryzkim, przekroczyło granice narodu, przy którym jesteś uwierzytelnionym, proszę pana wyjednać u władz miejscowych jego natychmiastowe przyaresztowanie i dać mi zaraz znać, abym uporządkował to położenie żądaniem wydania go.

— [Stan Paryża] w piątek 26 maja opisuje nam dokładnie korespondent do *Indep. belge.*

Miasto całe w trwodze, we krwi i ogniu. Walka bronią i armatami ustaje, za to pochodnią i prochem powiększa się. Wojsko uśmierzyło już morderców, miejmy nadzieję, że ludność zwycięży podżegaczy. Oprócz licznych publicznych gmachów, ogień dotknął i mnóstwo prywatnych. Obywatele polują na podpalaczów. Po większéj części są to kobiety i paupry. Odźwierni i służący stojąc przed drzwiami mają na nich baczne oko, szczególniéj gdy ich widzą spoglądających na okienka od piwnic, dziś już wszystkie pozamurowywane. Od czasu do czasu aresztują ich i znajdują: u uliczników flaszki z naftą, u kobiet małe kulki albo pęcherzyki nie większe od kolczyka, napełnione materjałami palnemi, fosfornemi. Nie potrzebuję dodawać, co się robi z obwinionymi.

Walka toczy się jeszcze w stronie Belleville i Vilette; Montrouge dotąd nie wzięte. Przybyło tu wczoraj kilku naczelników z wielkiéj administracji. — Reorganizacja służby zapowiedziana w ministerjach: spraw wewnętrznych, wojny, robót publicznych, rolnictwa, handlu, poczt i te-

---

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Scena 7.

Ks. Albrecht. Dominik Kazanowski.

DOMINIK (do siebie)

Zaczekam tutaj na niego, niechaj mi zda sprawę ze swych czynności. Każdy swój krok osłania tajemnicą, która mi każe źle myśleć o jego szczerości. Te odwiedziny u królowy nie zostaną bez ważnych skutków dla was obu.

Ks ALBRECHT (z drugiéj strony sceny do siebie).

To także jeden z tych młokosów, co wzdychali do wojewodzianki. Coś zamyślony i pochmurny... może go martwią sukcesa Janusza. To dobrze — tym lepiéj dla mnie im wiécéj on ma nieprzyjaciół.

(Zbliżając się do **Kazanowskiego**).

Witam, witam panie Kazanowski! Cóż waćpan zapewne chciałbyś posłuchania u królowy... tak jak ja... o, nie dociśniemy się tak prędko! Tam teraz jest panna Katarzyna... jest książę Janusz, królowa ich lubi, sprzyja im bardzo.... oni w łaskach... oni tam układają ważne rzeczy... królowa lubi swatać i zajmować się sprawami serdecznemi...

DOMINIK.

I panna Katarzyna także tam jest?...

Ks. ALBRECHT.

A tak, już dawno... od godziny czekam tu na królowę.

DOMINIK (do siebie)

Oh, książę Januszu!

Ks. ALBRECHT.

Czego waćpan wzdychasz?

DOMINIK.

Nad obłudą ludzką, mości książę. Nie ma widać jednego człowieka na świecie, któremu możnaby wierzyć, jeźli powie tak albo nie!

Ks. ALBRECHT.

Niestety! świat przewrotny zapomniał o słowach pisma Bożego... Ale któżto waćpana zdradził i oszukał?

DOMINIK.

Kto? O tém nie powinienem księciu mówić; książę jesteś w téj sprawie równie jak ja interesowany, a ja nie chcę dopuszczać się zdrady podobnie jak ten, którego o nię obwiniam.

Ks. ALBRECHT.

Domyślam się, mości Kazanowski, domyślam — ale ten Janusz...

DOMINIK.

Ja księciu nic nie mówiłem o Januszu!...

Ks. ALBRECHT.

Poco téj tajemnicy przede mną? Cała rzecz, że mi waćpan nie ufasz. Zapewne Janusz oczernił mię w twoich oczach, zapewne nagadał ci o mnie niestworzonych rzeczy. Nie wierz temu mości Kazanowski. Chociaż przyszło między nami do nieporozumień, nie godzi mi się mówić źle o własnym synowcu, ale prawda przede wszystkiem, — prawda przede wszystkiem, bo na tém świat stoi. — O, książę Janusz niebezpieczny człowiek, on nie przebiera w środkach, od Macchiawela musiał się uczyć przebiegłości, gotów na wszystko, byle postawić na swojém!... On tam teraz dobrze dyplomatyzuje przy wojewodzinie i przy królowy!...

DOMINIK.

Dziecięce moje serce, które wszystkiemu i wszystkim ufa! Tak, mości książę Janusz mię zdradził i oszukał, nadużył mojéj dobréj wiary, złamał najuroczystsze przyrzeczenie, tak, że gdyby nie jedna myśl, która mnie od tego wstrzymuje, powinienbym użyć wszelkich środków zemsty. O, ja zawsze obawiałam się podobnego współzawodnika, z którym nie mógłbym równą bronią walczyć!

Ks. ALBRECHT.

Biedny młodzieńcze, więc i ty padłeś jego ofiarą! Niech sprawiedliwość niebieska... Zdaje mi się, że królowa nadchodzi. Ustąp się waćpan na bok, kiedy nadejdzie chwila dam ci znak...

DOMINIK.

Co książę chcesz czynić?

Ks. ALBRECHT.

Zobaczysz... ukarzemy Janusza.

(**Kazanowski** ustępuje w głąb).

Ks. ALBRECHT (do siebie)

Ten człowiek spadł mi jak z nieba.

(Wchodzi **królowa, Woiewodzina, Katarzyna Janusz**).

Scena 8.

Królowa. Wojewodzina. Katarzyna. Janusz. Ks. Albrecht. Dominik Kazanowski.

KROLOWA.

Przebacz mi książę kanclerzu, długo kazałam czekać na siebie. — Ale znasz mię — jestem rozstrzepana i lekkomyślna, jak mi to nieraz powtarzałeś. I dzisiaj przyszło mi na myśl, że bezwątpienia jakieś ważne sprawy, jakieś interesa nie cierpiące zwłoki sprowadziły cię tutaj...

Ks. ALBRECHT (kłaniając się)

Życzeniem mojém było jedynie, jako wiernemu słudze przystało, złożyć pokorne uszanowanie Wkmości.

KROLOWA.

Dziękuję. W istocie nigdybym się nie była spodziewała, że są ludzie tak szczęśliwéj jak wy, mości książę, organizacji, którzy umieję pogodzić rozum dyplomatyczny i powagę urzędu z uprzedzającą grzecznością.

Ks. ALBRECHT (kłaniając się)

Najjaśniejsza pani — to mój obowiązek!...

KROLOWA.

Tylko się nie wymawiaj mości książę. Uczyniłeś mi dzisiaj większą grzeczność niż się może domyślasz, bo uprzedziłeś moje życzenia. Gdybyś książę nie był tutaj przyszedł, kazałabym cię była prosić...

Ks. ALBRECHT.

Wiekie to szczęście dla mnie...

KROLOWA.

Szczęście jak szczęście, o tem nie może jeszcze mówić, ale to wiem, że dla mnie przyjemność mówienia z wami połączona jest z nie małą przykrością. Tak mości książę, muszę dziś przeciwko wam wystąpić w roli prokuratora. Zaniesiono skargę na ciebie książę kanclerzu...

Ks. ALBRECHT.

Muszę sobie winszować, że przed tak łagodnego sędziego. I o cóż jestem obwiniony, najjaśniejsza pani?

KROLOWA.

Obecny tutaj książę Janusz, twój synowiec oskarża cię o podstępne oświadczenie się o pannę Katarzynę.

Ks. ALBRECHT.

Czy tak mój synowcze?... — Dziwi mnie bardzo ta pretensja... skądże przychodzimy do tego?...

JANUSZ.

Ksiażę kanclerzu prosiłem was o przedstawienie mych życzeń wojewodzinie i otrzymałem waszą obietnicę...

Ks. ALBRECHT.

Tak było w istocie.

JANUSZ.

Wy jednak prosiliście o rękę panny Katarzyny, nie dla mnie — lecz dla siebie...

KROLOWA.

Czy i to prawda książę kanclerzu?

Ks. ALBRECHT.

I to jest prawda, najjaśniejsza pani — ale w tem wszystkiem nie widzę najmniejszego podstępu. Szczególny to tylko zbieg okoliczności, że ja i mój synowiec jednakie mieliśmy pragnienia. Ale czyż ja wpływałam na ich rozbudzenie w jego sercu, a nawzajem czyż wzgląd na niego mógł je przytłumić we mnie? Jedną myślą zostaliśmy obaj porwani i nie możemy się obwiniać o to, co jest zrządzeniem przypadku, że nasze myśli zbiegły się w jednym celu.

KROLOWA.

Książę jednak nie mówiłeś nic wojewodzinie o życzeniach swego synowca, nie wypełniłeś zatem danego przyrzeczenia.

Ks. ALBRECHT.

To, jest rzecz bardzo naturalna. Dwóch nas nie może posiadać jednego i tegoż samego przedmiotu, a skoro ja go otrzymałem, na cóżby się zdało prosić o niego dla Janusza. Znaczyłoby to próżno tylko tracić słowa. Gdybym to był uczynił, wojewodzina byłaby nie spojrzała w oczy i pomyślała w duchu — ten crłowiek nie ma chyba zdrowych zmysłów...

KROLOWA.

Ale dlaczegóż książę nie uprzedziłeś synowca o swych zamiarach? Bezwątpienia byłby on poszukał innéj drogi i nie był narażony na szkodliwe następstwa waszego pośrednictwa.

Ks. ALBRECHT.

Dla czego?... nie widziałem w tém celu. Cóż memu synowcowi mogło szkodzić, że ja miałem też same co on zamiary? Wszakże ja nic nie uczyniłem, coby mu przeszkadzało w osiągnięciu jego życzeń. Nie intrygowałem przeciwko niemu, nie oczerniłem go ani przed matką ani przed córką, nie mówiłem mu:

legrafów. Dzięki czynności p. Rampont i tego pomocników, ruch depesz do departamentów i za granicę rozpocznie się już od jutra; telegrafy najmniéj téż ucierpiały od dzikiego zniszczenia powstańców. Mamy przytém nadzieję, że Prusacy zajmujący kilka naszych linji kolei żelaznych, nie będą nam, jak dawniéj bywało, stawiać dalszych przeszkód.

Tymczasowo biura ministerjum marynarki zainstalowane będą w pałacu Beauvau, a skarbu w dawném ministerjum spraw wewnętrznych na ulicy Grenelle-Saint-Germain. Ministerjum oświaty podzieli się mieszkaniem z ministerjum sprawiedliwości. Panowie Dufaure i J. Simon już się porozumieli w tym względzie i wydali odpowiednie rozkazy. Centralny municypalny zarząd powierzony p. J. Ferry, z powodu spalenia prefektury odbywać się będzie w gmachu 2 cyrkułu.

Wszystkie kościoły z wyjątkiem na przedmieściach już są otwarte i wyczyszczone; w niektórych rozpoczęły się majowe nabożeństwa. Kościół Magdaleny i inne były miejscem zaciętych walk.

Od dziś dopiero zabrano się do uprzątania ciał zabitych, leżących na trotuarach, barykadach i skwerach. Ogromny upał (termometr wskazuje 27° C.) przyspiesza rozkład trupów i grozi ostatniém nieszczęściem, zarazą. Dużo kobiet znajdują w męzkich ubraniach. Ciała składają w dołach cmentarnych po sto do stu pięćdziesięciu ciał w jednym grobie i pokrywają grubą warstwą wapna.

Wejście jak i wyjście z Paryża jest surowo, bez własnoręcznego pozwolenia Mac-Mahona, wszystkim zabronione. Na wałach umieszczona jest kawalerja z rozkazem strzelania do kogokolwiek, ktoby chciał tędy przechodzić. Rozporządzenie to wydano w skutek wymknięcia się kilku członków komuny zapomocą dawnych przepustek wydanych okolicznym mieszkańcom.

Żywność z tego powodu znacznie podrożała; wino w dwójnasób jest droższe w skutek spalenia się magazynów pod dworcem w Bercy.

Ilość jeńców odesłanych do Wersalu wynosi dotąd 27,000; liczba ta zapewne podniesie się do 30,000 nie rachując zabitych i rannych powstańców. Admirał Pothuau zamierza utworzyć z nich nową jaką nadmorską kolonję na wzór Nowej Kaledonji.

Dom p. J. Favra na ulicy Amsterdam w części jest spalony; jak już wyżéj mówiłem, to kobiety-komunistki wrzuciwszy do piwnicy pęcherze z naftą i opatrzone knotem fosforycznym zapaliły go. Jedna z zaaresztowanych miała wykryć cały plan pożarów ułożony przez powstańców.

Oto lista prawie dokładna wszystkich spalonych publicznych gmachów: Tuilerje, Palais-Royal, ministerjum skarbu, ratusz, prefektura policji, izba obrachunkowa, rada stanu, legja honorowa, teatr Porte St. Martin, teatr Lyrique, rządowe magazyny i spichrze, zakład lombardowy, muzeum z ogrodu botanicznego, szpital Salpetrjery, klasztor żałujących; sklepy: à la Fileuse, au bon Diable, au Pygmalion, pałac sprawiedliwości. Na pół spalone są: kościół św. Eustachego, gmach (mairie) cyrkułu I-go obok kościoła St. Germain l'Auxerrois i dworzec kolei na bulwarze Montparnasse. Ilość domów prywatnych zburzonych jest nieprzeliczona. Na ulicy Faubourg St. Honoré i Madeleine, na Croix-Rouge, Buci, Rennes, Bréa, Vavin itp. są domy spalone całemi grupami.

Dziś o 5téj wieczorem zdobyto nareszcie koszary księcia Eugenjusza. Armaty wzięte na powstańcach przeprowadzają w tryumfie po bulwarach wśród tłumu ludzi rzucających gałęzie, kwiaty i okrzyki: niech żyje Francja! niech żyje wojsko!

Siècle, który się dziś po raz pierwszy ukazał, donosi, że Dombrowski umarł w szpitalu Lariboisière z rany, jaką odebrał od kuli w brzuch, broniąc barykady na bulwarze Ornano. Wróblewski odebrał sobie sam życie strzałem w głowę, widząc że wszystko stracone. Upadają tym sposobem wszelkie potwarze o ucieczce tych dwóch polskich komuny dowódzców.

Rossja.

[Projektowany zarząd odrębny dla całéj północnéj Rossji — kwestja żydowska i rozmaite plany w celu jéj rozwiązania.]

Coraz większe ubóstwo na całéj północy Rossji europejskiéj, bardzo często pojawiający się głód, nieład w administracji, któréj reprezentanci wolni od kontroli władz wyższych i opinji, rządzą zupełnie po satrapsku; wszystko to obudziło żywe zajęcie się tą częścią Rossji. Dotychczas gubernje archangielska i wołogodzka były tak mało znane, że np. o strasznym głodzie, jaki nawiedził całą północ, publiczność rossyjska dowiedziała się z gazet angielskich. Dla zbadania kraju ma być wysadzona komisja, która winna mieć na względzie: *a)* że kraj ten jest w położeniu wyjątkowém, a zatém niepodobna nim tak rządzić, jak innemi prowincjami Rossji. *b)* Nieprodukcyjność pracy rolniczéj wymaga, aby usiłowania mieszkańców były skierowane do przemysłu i handlu. *c)* Administracja nie ma być nadal tak skomplikowaną, jak dotychczas i nie wstrzymywać rozwoju przemysłu, jak to niegdyś czyniła. *d)* Dla całéj północy zarząd ma być zupełnie odrębny. Takiemi mniéj więcéj zasadami będzie się kierować komisja w swych pracach około podniesienia dobrobytu w północnych gubernjach.

Zajścia pomiędzy ludnością chrześcjańską i żydowską w Odessie, wpłynęły bardzo wiele na podniesienie kwestji żydowskiéj w Rossji. Podług zdania *Pet. Wied.* kwestja ta dlatego przybiera groźne rozmiary, że ludność żydowska skupiła się głównie w jednéj prowincji cesarstwa, to jest, na Litwie i Rusi. Do jéj zamknięcia w kilku gubernjach przyczyniły się rozporządzenia rządu, który do ostatnich czasów nie pozwalał żydom osiedlać się w Rossji. Za to, jak tylko raz pierwszy przełamano owe zapory, masa żydowska zalała z nadzwyczajną szybkością całe południe. Odessa z miasta włosko-greckiego stała się miastem żydowskiém. W Besarabji cała własność ziemska przeszła w ręce kapitalistów żydów. „Nadal niepodobna zapatrywać się na te rzeczy z zupełną obojętnością i apatją. Należy zwrócić uwagę i usunąć to zbyteczne zagęszczenie ludności żydowskiéj w jednym zakątku państwa, a pozwolić osiedlać się na całym obszarze ziemi rossyjskiéj. Zachęcać przedewszystkiem do wychodźtwa w głąb Rossji. Tam, pośród ludu pracowitego, przemysłowego, praktycznego i pełnego wybiegów, żydzi pod pewnym względem nawet przyniosą korzyść, jako rzemieślnicy i drobni przemysłowcy.

— [Wojna z Chiwą]. *Allg. Augs. Ztg* zamieszcza w téj sprawie następujący artykuł:

„Już przeszło cztery lata minęło od czasu, jak, mówiąc o polityce rossyjskiéj w Azji środkowéj, podnosiłem okoliczność, że polityka zaczepna rossyjska nie zatrzyma się w Turkestanie, dopóki na prawym brzegu rzeki Oxus znajdować się będzie mocarstwo, które, nie ulegając rozkazowi z nad Newy posłusznie, przez najlżejszy objaw życia samodzielnego mogłoby jéj stanąć w drodze.

Wedle najnowszych wiadomości, przywdział znowu zbroję niedźwiedź rossyjski, a potrzeba raz jeden tylko rzucić okiem na mapę Azji środkowéj, by odkryć cel jego przedsięwzięcia. Na najdalszym wschodzie, gdzie Jakób Kaszbegi czyli Atalik Gazi, jak siebie urzędownie nazywa, ma aż nadto do czynienia z rokoszem, wywołanym przez rossyjskie pieniądze i intrygi rossyjskie, może Rossja jak na teraz zachować się spokojnie.

Wysunięte najdaléj za rzekę Narinem placówki oddawać się mogą kontemplacjom, podziwiać uroczą i majestatyczną naturę alpejską, bo ostatnia godzina Turkestanu wschodniego wybije wtenczas dopiero, gdy wszystkie trzy chanaty wstąpią do mocarstwa szczęśliwych. Nieco daléj na zachód znajdujemy Kokand już tak skruszonym, że od udzielności do zupełnego wcielenia potrzeba jeszcze tylko kilku tak zwanych „petycji" lub w najgorszym razie zgonu Chudoja chana, mającego tylko cień władzy, który zresztą w podeszłym już jest wieku, a w najnowszych czasach oddał się nadto opilstwu. Tu więc Rossja nie ma nic do czynienia. I sąsiednia Bucharja zachować się musi spokojnie.

Księciu jéj Musafar eddin chanowi pozostała ledwo połowa dawniejszych jego krajów, a ta obarczona jest tak ciężką kontrybucją wojenną, że przy najlepszéj woli i najdłuższém życiu wypłacić jéj nie będzie w stanie. Porywczy jego syn i fanatyczni mollahowie naprożno się więc gorączkują, szlachetna Buharja stanie się i musi się cała stać moskiewską.

Dla rossyjskiéj żądzy zaborczéj pozostaje przeto w krajach owych nic innego, jak mały chanat Chiwa nad dolnym biegiem rzeki Oxus z dwoma ledwo miljonami mieszkańców, z których przeszło czwarta część nadto prowadzi życie koczownicze. Czemu oręż rossyjski tu dotąd się kieruje, jaki będzie wypadek walki, wykazałem już w piśmie niniejszém r. z., a nawet pozwoliłem sobie czasu swego uwagi, że Rossja nie jak głodny orzeł odrazu uderzy, lecz zwolna i spokojnie zacznie od stawiania posterunków i kopania studzien. Cały więc rok minął na przygotowaniach, a pomijając przepowiednie spełnione a ze strony rossyjskiéj tak często wyśmiewane, zwrócę uwagę czytelnika na szczęsne auspicje, pod jakiemi Rossja rozpoczyna wyprawę. Bo jak zawsze, zużytkowała dobrze czas i wybrała chwilę sposobną.

Pod szczęśliwemi konstelacjami rozumiem naturalnie w pierwszym rzędzie zamieszki w Afganistanie i związane przez to siły zachodnich Oezbegów i Turkomanów około Antchoi, Memene i Merv, które roku minionego byłyby wprawdzie pospieszyły z pomocą zagrożonym Oezbegom w Chiwie, lecz dziś w żadnym razie tego nie uczynią. Że w Afganistanie Jakób Chan, syn rządzącego księcia Schir Ali Chana, podniósł oręż przeciw ojcu i oblega ważną fortecę nadgraniczną Herat, jest zapewne wiadomém z telegramów, nadchodzących na Kalkuttę. Rokosz zaś ten nie jest w żadnym razie tak niewinnéj natury, jak Anglicy w nas wmówić usiłują; nie chodzi tylko o posiadanie Heratu lecz o koronę Afganistanu, o którą ubiega się Jakób Chan, śmiertelny wróg Anglików, mający przy sobie owe mnóstwo niechętnych, co nienawidzą każdy sojusz i alians z Anglikami, ambitnego zaś i bohaterskiego pretendenta do korony jak najgorliwiéj popierać będą. Prócz tego żyje Jakób Chan w najlepszych z szachem perskim stosunkach, nolens volens muszą obaj ubiegać się za tém, aby od strony południowo-zachodniéj nie zrobiono dywersji na rzecz Chiwy, co nie małą dla oręża rossyjskiego jest korzyścią, gdyż w przeciwnym razie mogłaby od Salor- Sarik-i Teke-Turkomanów pospieszyć z poważną siłą najmniéj 40,000 jeźdźców.

Co do drugiéj części szczęśliwych okoliczności, wiadomém jest bardzo dobrze, że Rossja uderzyć może na osamotnioną w ten sposób Chiwę z trzech stron: najpierw od wschodu czyli od chanatu bucharskiego, albo na dobrym zupełnie gościńcu z Karallöl, wzdłuż rzeki Oxus a więc w porozumieniu z Bucharją, lub na drodze polnéj, prowadzącéj z Dschizak do Chiwy nie dotykając Bucharji. Droga ta prowadzi wprawdzie przez pustynię, którą z Europejczyków tylko szczęśliwy Conolly odbył, którą jednak wielkie armje często się posuwały. Powtóre od jeziora Aralskiego, którym to gościńcem dawniejsze wyprawy pod Perowskim i Bekewiczem się poruszały. a który znany jest jako stara droga karawanowa pomiędzy Charezmem a Rossją. Potrzecie drogą utworzoną w najnowszych czasach, w przebiegu ostatnich dopiero lat, od zatoki Krasnowodzkiéj, gdzie prawdopodobnie wykopano tymczasem studnie i założono małe forty, by za pomocą pierwszych zabezpieczyć się przeciw pragnieniu, za pomocą ostatnich przeciw napadom Tschandor-i Jomut-Turkomanów."

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj.

Kraków 1 czerwca.

Godzina oczekiwania na przybycie pp. radnych — wyższa szkoła żeńska w Krakowie — interpelacja r. m. Chęcińskiego — wnioski r. m. Redyka — dochód z akcyzy w I kwartale b. r. — otwarcie nowéj ulicy na Piasku — brak kompletu.

Posiedzenie wczorajsze zapowiedziane było, jak zwykle, na godzinę 5tą po południu. Tymczasem o godzinie blisko 6éj nie było jeszcze takiéj liczby radców, jaka jest konieczną do otwarcia posiedzenia, (było 29). Ponieważ nie pierwszy raz to się zdarza, że dla kilku brakujących radców obrady nie mogą się rozpocząć w swoim czasie, przez co załatwienie spraw miejskich, niekiedy bardzo pilnych idzie w odwłokę — a prócz tego ci członkowie rady, którzy wcześniéj przychodzą, muszą czekać po pół godziny, a czasem i dłużéj na przybycie kilku — lub nawet tylko jednego radnego, przez co narażeni bywają na próżną stratę czasu, przeto prezydent dr. Dietl oświadczył zgromadzonym członkom rady, że widzi się zmuszonym zrobić użytek z przysługującego sobie prawa na mocy §. 69 statutu miejskiego.

Paragraf ten zastrzega radzie prawo upominania na wniosek przewodniczącego, a gdyby to nie skutkowało, karania grzywnami od 2 do 20 złr. tych radców, którzy bez dostatecznych powodów obowiązków swoich nie wypełniają. Prezydujący wniósł przeto, ażeby go rada upoważniła do postąpienia w myśl powyższych przepisów, nie chce on bowiem sam w téj sprawie decydować.

R. m. Chrzanowski popiera jak najmocniéj wniosek przezydującego, gdyż niektórzy radcy przez cały rok na posiedzenia nie przychodzą, a pomimo tego mandatu nie składają; niektórzy znów przychodzą późno, przez co czynią krzywdę tym, którzy muszą czekać, albowiem narażają ich na próżną utratę czasu. Kto przyjął obowiązek, powinien go należycie wypełniać.

R. m. hr. Mieroszewski zwraca uwagę, że rada nie jest zebraną w komplecie, przeto nie może powziąć jakiéjkolwiek uchwały (było bowiem tylko 29). W tém przybył jeden radca i uzupełnił brak kompletu.

Głos. Wniosek prezydenta już skutkował (wesołość).

Prezydent poddaje swój wniosek pod głosowanie, który rada znaczną większością przyjęła, — poczém otwarte zostało posiedzenie.

Z pism odczytanych przez sekretarza, zasługuje na uwagę odezwa delegata namiestnika w Krakowie, którą z polecenia rady szkolnéj krajowéj zapytuje reprezentację miejską, czyliby nie chciała się przyczynić funduszami miasta do założenia wyższéj szkoły żeńskiéj pod kierownictwem osób świeckich w Krakowie, gdyby rada szkolna odpowiednią kwotę z funduszu szkolnego na ten cel wyznaczyła.

Pismo to odesłano do sekcji szkolnéj.

Wiceprezydent dr. Szlachtowski złożył krótkie sprawozdanie z zarządu dochodami z akcyzy i myta rogatkowego w pierwszym kwartale b. r. Dochody wynosiły z końcem marca b. r. 110,214 złr. 85 cnt., a łącznie z resztą kasową z r. 1870 154,031 złr. — Z tego wydano 102,325 złr. na koszta zarządu i inne zwykłe potrzeby, 40,700 złr. zaś na zakupno asygnat kasowych, które zostały przelane do funduszu miejskiego. W kasie pozostało przeto gotówką na miesiąc kwiecień 11,006 złr.

R. m. Chęciński interpelował przewodniczącego, jak daleko postąpiła w pracach swoich komisja statutowa; na co tenże odpowiedział, że komisja ta, o ile mu wiadomo, odbywa posiedzenia i zapewne (*sic*) w krótce przedłoży radzie sprawozdanie.

Następnie odczytał sekretarz dwa wnioski r. m. Redyka, które odesłano do właściwych sekcji, mianowicie pierwszy ażeby sekcja II wydelegowała komisję złożoną z osób kompetentnych celem wypracowania i przedłożenia radzie nowego projektu, skracającego dzisiejszą bardzo rozwlekłą manipulację używaną w kasie miejskiéj i w wydziale rachunkowym.

Drugi, ażeby sekcja V w porozumieniu z mężami w sztuce biegłymi, wypracowała projekt uregulowania koryta staréj Wisły i rezultat w swoim czasie pełnéj radzie przedłożyła.

Przed rozpoczęciem obrad nad sprawami będącemi na porządku dziennym uchwaliła rada na wniosek komisji sukienniczéj, przedstawiony przez wiceprezydenta dr. Strzeleckiego nabyć $^{3}/_{16}$ kramu bogatego ner 1 (już zburzonego) za sumę 400 złr. i upoważniła magistrat do zawarcia kontraktu i wypłacenia ceny kupna.

Ze spraw będących na porządku dziennym załatwiono tylko jednę. Był nią wniosek sekcji I względem otwarcia nowéj ulicy między ulicami Karmelicką a Łobzowską na Piasku. Ulica ta 180 sążni długa a 8 sążni szeroka, ma przechodzić według projektu sekcji przez grunt realności l. 63 i ciągnąć się po za murami ogrodu kks. Karmelitów, przerzynać będzie następnie realność ner 92 i część ogrodu ner 91 przy ulicy Łobzowskiéj.

Sprawozdawca tego przedmiotu referendarz Uszewski wykazawszy potrzebę otwarcia komunikacji między ulicami Karmelicką a Łobzowską z powodu czém raz większego ich zabudowywania się wnosi, ażeby rada upoważniła magistrat do traktowania z właścicielami wspomnionych realności o nabycie gruntów pod nową ulicę zająć się mających. Rada przychyliła się do wniosku sekcji.

Ponieważ jednak właściciele realności, przez które ma przechodzić nowa ulica, żądają cen wygórowanych za grunta od nich nabyć się mające, bo w przecięciu po 7 złr. za sążeń, a jeden z nich jak zauważył r. m. dr. Koczyński, nabywszy niedawno całą realność za 1,000 złr. teraz żąda trzy razy tyle za część tejże, przeto r. m. Chrzanowski postawił wniosek, ażeby rada upoważniła sekcję I do wytknięcia wraz z budownictwem innéj nowéj ulicy, równolegle od obecnie projektowanéj, gdyby właściciele gruntów nie przystali na przystępniejsze ceny.

Rada przyjęła wniosek r. m. Chrzanowskiego.

Drugim przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie wydziału rachunkowego o użyciu reszty kasowéj pozostałéj z końcem roku 1870 w kwocie 22,667 złr. 67 c.

Po odczytaniu sprawozdania i dość długiéj dyskusji, gdy przyszło do głosowania, okazało się, że dla braku jednego radzcy, który opuścił salę obrad, uchwała zapaść nie może.

Przewodniczący był przeto zmuszonym zamknąć posiedzenie o godzinie 7méj wieczór.

Taka rada, takie pełnienie obowiązków — oto skutki potwornéj ordynacji wyborczéj. Ale komisja statutowa **zapewne** po trzech latach już posiedzenia odbywa i może coś uradzi.

Biała. — [Urzędowe sprostowanie]. — Mylném jest, jakoby uchwała rady pow. uznająca nieprzypuszczalność wyboru dr. Długołęckiego na wniosek naczelnika gminy z Kęt powzięta została, dotyczący wniosek wyszedł od większości wydziału, do któréj prezes rady powiatowéj nie należał a burmistrz z Kęt tylko poparł ten wniosek i poświadczył, że dr. Długołęcki dotąd w czynnéj służbie miejskiego lekarza zostaje, a to dla tego, że dr. Długołęcki zaprzeczał tę okoliczność.

Mylném jest także, jakoby prezes unieważnienie wyboru dr. Długołęckiego sprowadził, albowiem on właśnie tak w wydziale jakoteż i w radzie za przypuszczalnością dra Długołęckiego przemawiał.

Mylném jest, jakoby członek rady pow. dr. Stiasny na posiedzeniu w dniu 12 kwietnia kilka wniosków przez członków niemieckiéj narodowości, a między innymi najważniejszy wniosek przez prezesa postawiony, aby rachunki za rok 1870 en bloc aprobować, ubezwładnił.

Mylném jest, że na posiedzeniu rady pow. zrobiono zarzut, że rada pow. nie ma regulaminu, zarzutu tego nikt nie mógł zrobić, albowiem wiadomo jest, że nie tylko rada pow. ale i wydział pow. od początku ma swój regulamin a biuro pomocnicze swój statut.

Mylném jest także, jakoby członkowie niemieckiéj narodowości wychodzili na wyparcie inteligencji polskiéj od udziału w życiu publicznem, wiadomo bowiem, że oni w I-éj kadencji wybór prezesa Polaka do skutku doprowadzili, a przy wyborze delegata rady szkolnéj okręgowéj, wszyscy na dr. Stiasnego głosowali.

W sumarycznym wykazie wydziału powiatowego gminom i obszarom dworskim wydanym, w którym przychody i wydatki na rok 1870 wykazano, zaszły następujące pomyłki, które przy odpisaniu popełniono:

W dochodach pod pozycją drugą, zamiast 5037 zła. $71^{1}/_{2}$ c., wykazano 5037 zła. $81^{1}/_{2}$ c. W wydatkach została, pozycja dziewiąta „Zaliczki zwrotne," w kwocie 250 zła. wypuszczoną, a przenieść się mająca gotówka na r. 1871 która się przez odsetki po zakończeniu rachunków do kasy wpłynione o 2 zła. $71^{1}/_{2}$ c. powiększyła, zamiast 479 zła. 27 c., 497 zła. 27 c. wykazaną. Suma przychodu w kwocie 6925 zła. $40^{1}/_{2}$ c. i suma rozchodu w kwocie 6448 zła. 85 c. w wykazie tym uwidoczniona, jest akuratna tylko ta ostatnia w kilku egzemplarzach na prasie autograficznéj odciśniętych w kwocie 6848 zła. 8 c. przez pomyłkę w odpisaniu wykazaną została i taki to egzemplarz doszedł do rąk korespondenta „Z Kresów."

Korespondent przypuszcza sam, że wykaz ten błędnie zestawiony został i dziwi się tylko jak prezes takowy podpisać mógł.

Według statutu dla biura pomocniczego należy kolacjonowanie odpisanych kawałków do sekretarza. Przez pomyłkę tę kasa najmniejszéj szkody nie poniosła, albowiem komisja z 3 ch członków przez radę pow. do sprawdzenia rachunków za rok 1870 wysadzona, swą czynność przeprowadziła i w swém do wydziału pow. złożonem pisemném sprawozdaniu poświadczyła, że rachunki i księgi kasowe jakoteż wszelkie dokumenta przychodu i rozchodu w najlepszym porządku znalazła.

Zrobiony zarzut, jakoby rada pow. za niegorliwe wykonywanie obowiązków sekretarzowi remuneracja przyznała, jest niewłaściwy już dla tego, albowiem uchwała o przyznanie remuneracji sekretarzowi nie tylko za gorliwe wykonywanie obowiązków, ale i za czynność kancelisty, i przez to w trzech latach zaoszczędzoną kwotę 1200 zła., jednogłośnie zapadła.

Z wydziału powiatowego.

Biała, 24 maja 1871 r.

Zastępca prezesa: *Temply.*

Wiadomości z literatury i sztuki.

Słowo bytu. *Zarys prawdy powszechnéj.* — Lwów. 1871.

Nakładem wydawnictwa *Mrówki* we Lwowie pojawiła się pod powyższym tytułem broszura filozoficzna znanego utalentowanego poety Leonarda Sowińskiego. Na czele jéj zamiast godła stoi jeden wyraz *Credo.* W „Omówieniu" (po którém następuje przedmowa i wstęp do téj księgi z piętnastu złożonéj kartek) wyjaśnia nam autor, że dziełko to stanowi pierwotny zarys *Katechizmu filozoficznego*, obszerniejszego dzieła, którego jeden odpis butwieje w archiwum jakiéjś komisji śledczéj, a drugi w ręku jakiegoś świętoszka „dyletanta-inkwizytora", któremu rękopis nieostrożnie przed sześcioma laty powierzony został do ogłoszenia.

Nazwisko poety na czele filozoficznego dzieła bywa zawsze złą wróżbą, i nie zdaje nam się, żeby ta wróżba kiedykolwiek zawiodła.

Jeżeli jaki przedmiot nie nadaje się do broszurowych publikacji, to już niezawodnie filozofja. Co najwięcéj, specjalne jakieś zagadnienie filozoficzne w sposób broszurowy podjąćby można; nigdy zaś zbudować się nie da system, ani podać „zarys powszechnéj prawdy" na piętnastu kartkach w ósemce mniejszéj. — Umiejętność umiejętności, synteza wiedzy ludzkiéj, w kieszonkowym formacie!

Prawdy, oparte nie na wiedzy ale na wierze, nie podlegają badaniu naukowemu, nie należą do dziedziny umiejętności, jeśli pod wyrazem „umiejętność" rozumieć będziemy to, co cały świat cywilizowany tém słowem mianuje, tj. całokształt prawd, których uznanie nie zależy od względów wyznaniowych, ale wyłącznie od loicznych na danych faktach opartych wniosków. Wyraz zatém obrany przez autora za *motto* odbiera dziełku cechę umiejętną, cechę, że tak powiemy, filozofji naserjo, znacząc je piętnem filozoficznéj mrzonki lub przenosząc je do zupełnie innego działu literatury.

Nie wspominalibyśmy wcale o téj książeczce, gdyby nie nazwisko autora zkądinąd tak zaszczytnie znane, i gdyby nie ta jeszcze okoliczność, że publikacje filozoficzne są w naszém piśmiennictwie taką rzadkością jak pojawienie się murzyna na odpuście. Jedni patrzą na tego murzyna z ciekawością, drudzy z niedowierzaniem, inni znowu — a takich może najwięcéj — przestraszeni żegnają się krzyżem świętym: *Apage satanas!* Kilku zaledwie powita rzadkiego gościa serdeczném słowem współczucia.

Z przykrością wyznać nam przychodzi, że tym razem niepodobna nam zdobyć się na serdeczne słowo powitania. Szczerze pragniemy nie spotkać już więcéj naszego poety na polu badań filozoficznych. *Ne sutor ultra crepidam!*

Nie myślimy podawać czytelnikom naszym szczegółowego rozbioru dziełka; przechodziłoby to zakres naszego pisma, bo wymagałoby obszernéj rozprawy. Powiemy tylko, że broszura ta — ułożona w formie zapytań i odpowiedzi — tworzy *katechizm panteistyczno-materjalistyczno-mistycznéj metafizyki* i na tém jałowém polu nie podaje zadnéj nowéj myśli, nie streszcza także wniosków filozofów tego kierunku, ale w sposób dogmatyczny a przytém niejasny, niezrozumiały, czasem paradoksalny, podaje odpowiedzi na również niejasno sformułowane pytania. —

---

odłóż tę sprawę na późniéj, albo: zaniechaj jéj zupełnie, bo to nie dla ciebie partja, ale powiedziałem mu: dobrze — spełnię czego pragniesz. Że nie spełniłem to wina nie moja lecz okoliczności. Nikt mi nie może uczynić zarzutu, że z własną prośbą najprzód udałem się do wojewodziny, bo i według przepisów ewangelji nie jesteśmy obowiązani kochać więcéj bliźniego niż siebie. Gdyby wojewodzina na moje prośby była przecząco odpowiedziała, — natenczas byłbym jéj przedstawił prośbę Janusza, bo ta z koleji po mojéj następowała i z całego serca byłbym się cieszył, jeżeliby znalazł był łaskę w jéj oczach. Pocóż zatem miałem go uprzedzać? Moje zamiary nie stały w drodze jego życzeniom, tak jak nawzajem ja nie uważałem go za swego przeciwnika. Stan rzeczy był tego rodzaju, że jedna chęć musiała ustąpić drugiéj, obie musiały się wobec siebie uważać za nieistniejące i nawzajem się wykluczały. Szczęście tylko i los pomyślny mógł rozstrzygać, która z nich się utrzyma a szczęścia przed żadnym jeszcze trybunałem nie poczytywano nikomu za występek.

KROLOWA.

Książę mówiłeś długo — ja może nie wszystko zrozumiałam, ale przyznaję, że mógłbyś wygrać sprawę tam, gdzie sądzi martwa litera prawa. My jednak nie patrzymy na to, czy mogłeś tak postąpić, lecz na to czyś tak postąpić był powinien. Zbieg okoliczności i logiczne rozumowanie mogą przemawiać na twoję korzyść, ale my wolelibyśmy znaleść w twych czynnościach więcéj uczucia i szlachetności...

Ks. ALBRECHT.

Szlachetność!... otóż to zawodne słowo, którego można użyć zarówno za hasło cnoty jak i występku, za hasło błędu i wielkiego czynu!... słowo wspaniałe, uroczyście brzmiące, które może być majakiem wiodącym do topieliska, jak i jasnością słoneczną! Ja, najjaśniejsza pani, nie umiem używać słów tak obosiecznych. Są ludzie, którzy ją biorą na pomoc przy każdéj swojéj czynności jako tarczę, co ma ich osłaniać przed sądem sprawiedliwości i rozumu. Są ludzie, którzy ich używają za osłonę wewnętrznéj swéj nicości, którzy na plac wywodzą wielkie i wyniosłe uczucia dla przeprowadzenia małodusznych i samolubnych celów. Ja nie umiem i nie mogę mówić pięknie i słodko; nie mogę ująć twego serca westchnieniem albo rozczulającym wyrazem twarzy; w mych ustach nie brzmiałyby dobrze takie wyrazy jak: miłość, rozpacz, boleść serca i ten wypowiedziany przez was wyraz: szlachetność. Dzisiejsi kawalerowie wyuczyli się tych rzeczy na pamięć — ale czyli oni czują to co mówią, czy postępują tak jak głoszą?... szlachetność - ja ci pokażę kogoś, najjaśniejsza pani, który potępiając innych w imię szlachetności, sam swémi postępkami obraża to mniemane bóstwo... Skoro to miejsce uznane zostało za trybunał do sądzenia naszych czynności, niechaj się na niém wytoczy jeszcze jedna sprawa!

KATARZYNA (do królowy).

Co to ma być?

Ks. ALBRECHT (idąc ku Dominikowi).

Panie Kazanowski, stań przed królową i mów!

(prowadzi go przed królowę).

KROLOWA.

Czego waćpan żądasz, słucham.

DOMINIK.

N. Pani, oskarżam księcia Janusza Radziwiłła o zdradę i podstęp.

KATARZYNA.

Ha, co to znaczy!

KROLOWA.

To rzecz niespodziana!

JANUSZ.

Panie Kazanowski, ja ciebie nie pojmuję!..

DOMINIK.

Przypomnij sobie waćpan nasz wczorajszy układ. Przyrzekliśmy nie działać nic jeden bez drugiego, nie mieć dla siebie żadnéj tajemnicy, nie czynić żadnych kroków do pozyskania względów téj dziewicy, którą kochamy obaj. Jéj wyrok jedynie miał między nami rozstrzygnąć.

Ks. ALBRECHT.

Czy to prawda, mój synowcze?

JANUSZ.

Tak jest, taki układ stanął.

Ks. ALBRECHT (do królowy).

Widzisz N. Pani, to jest prawda!

KROLOWA.

Ale cóż daléj?

DOMINIK.

Kilka chwil potém, tutaj na przedpokojach królewskich ujrzałem cię przy boku owéj dziewicy. Twoja twarz była rozpromieniona, oczy tryskały ogniem zapału... widziałem, jak wrzucałeś w jéj duszę te słowa, z których wybuchają płomienie uczucia... Pojechałeś z nią razem do domu, poszedłeś do jéj mieszkania....

Ks. ALBRECHT.

Wszakże tak było w istocie mój synowcze?

JANUSZ.

Ja nie zaprzeczam — jednak...

DOMINIK.

Jeszcze nie skończyłem. Spotykam cię późniéj i pytam co słychać? To pytanie wprawia cię w kłopot, odpowiadasz dwójznacznie i wreszcie oświadczasz mi, że sam nie wiesz co będzie, że tajemnica każe ci milczeć. Mogłemże myśleć, że mówisz prawdę? A nakoniec dzisiaj.... czyż nie jest widoczne, żeś dobrze popierał swą sprawę?... Ty sama, najjaśniejsza pani, wiesz najlepiéj o czynnościach i zabiegach księcia Janusza. Osądź więc, czy dotrzymał przyrzeczenia, czy nie dopuścił się podstępu i zdrady!

JANUSZ.

Panie Kazanowski mylisz się — upewniam cię...

Ks. ALBRECHT.

Pan Kazanowski ani na jotę nie uchybił prawdzie.

KATARZYNA (do Janusza).

Daj waćpan pokój. Pozwól mnie mówić. Ja mogę najlepiéj wiedzieć, czy popełniono ten występek. Panie Kazanowski, ty mnie bardzo obraziłeś!...

DOMINIK.

Ah, ciebie panno Katarzyno?!..

KATARZYNA.

Tak, mnie. Powiedz mi, czyli w istocie sądzisz, że moja miłość zależy od tego, kto więcéj do mnie się zbliży, kto będzie miał sposobność powiedzieć mi kilka słów na ucho? Albo czy myślisz, że jestem do tego stopnia obojętną na swoją przyszłość, tak bardzo zimna i pozbawiona uczucia, że się wyznaczę jako nagrodę dla tego, który w walce z innymi odniesie zwycięztwo. Jeżeli masz wyobrażenie o kobiecie, czyżby nie powinno ci przyjść na myśl, że ona lubi często podnosić słabych i podawać rękę zwyciężonym?

DOMINIK.

Dosyć pani, przestań już, dosyć!

KATARZYNA.

Tak, panie Kazanowski, nie jestem ani tak nierozsądną, ani tak pyszną i bez serca, abym na ślepy los zdała wybór, komu mam oddać swą rękę. Zastanów się więc nad tém, czy wobec mnie książę Janusz mógł się dopuścić względem ciebie zdrady i podstępu.

DOMINIK.

Przebacz mi pani, zostałem mocno upokorzony za to, że zapomniałem na chwilę, iż ty także jesteś w téj sprawie.

Ks. ALBRECHT.

Hę, panie Kazanowski... co mówisz?...

DOMINIK.

Najjaśniejsza pani, skarga moja była potwarzą wylęgłą nie ze złości, ale z zaślepienia serca. Miéj litość nad czynem popełnionym w téj chwili, kiedy cierpienie wygnało rozum z jego siedliska.

(ugina kolano).

KROLOWA.

Powstań panie Kazanowski! — miałeś przy swym boku dobrego obrońcę, który nas przekonał o twojéj niewinności.

DOMINIK.

Niechaj się daléj toczy rzecz, któréj przebieg bezprawnie przerwałem. Ja ustępuję z miejsca, na które nie zostałem wezwany, odchodzę z większym spokojem, ale i z większym smutkiem... moja rola już się skończyła.

(wychodzi zwolna ze spuszczoną głową, Katarzyna i królowa patrzą za nim przez chwilę).

KATARZYNA.

Biedny Kazanowski!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Twierdzenia częstokroć z sobą sprzeczne, dowodów żadnych. Kilka napuszysto-sentymentalnych ustępów z „dziennika“ autora umieszczonych „zamiast przedmowy“ do reszty rzecz całą ośmiesza.

Chorobliwy ten płód, jak wstęp świadczy, poroniony został w Kursku r. 1863. W tém miejscu i w tym roku nie mogło zdrowe urodzić się dziecię. Niech zatém data służy na usprawiedliwienie poety który mu dał życie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

J. eks. pan minister dr. Kazimierz Grocholski przejeżdżał przez Lwów w niedzielę wieczornym pociągiem i nie zatrzymawszy się, udał się na kilka dni do dóbr swoich.

Dla ułatwienia mieszkańcom miasta Krakowa szczepienia dzieciom ospy, ustanowione zostały podobne jak w latach zeszłych cztery stacje, to jest: 1) w mieście w szkole głównéj w domu br. Larissa, 2) na Kleparzu w szkole miejskiéj św. Florjana, 3) na Piasku w szkole miejskiéj św. Szczepana, 4) na Kazimierzu w szkole miejskiéj w Ratuszu; w których to miejscach co tydzień w poniedziałek od godziny 5téj do 6téj po południu szczepienie przez lekarzy do téj czynności wyznaczonych bezpłatnie przedsiębraném będzie.

Uwiadamiając o tém strony interesowane, magistrat wzywa je, aby wszystkie dotąd nieszczepione dzieci w tym roku do szczepienia doprowadziły, a zresztą zastosowały się do ordynacji lekarza szczepiącego.

Szczepienie dzieci przez któregokolwiek lekarza prywatnego nie jest wprawdzie wzbronioném, lecz w takim razie obowiązani są rodzice wykazać się świadectwem lekarskiém przed komisarzem obwodowym swego zamieszkania.

W muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém w sobotę dnia 3 czerwca od godziny 12 — 1 odbędzie się wykład publiczny dr. Skiby docenta uniwersytetu jagiellońskiego: „O związku między elektrycznością a magnetyzmem, ciepłem a światłem, z odpowiedniemi doświadczeniami.“ Wstęp po 50 centów od osoby; dla uczęszczających na wykłady w muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém i do innych zakładów naukowych za połowę ceny. Dochód przeznaczony na utrzymanie wykładów urządzonych dla kobiet.

Wczoraj zdarzył się tu wypadek, który może dać powód do interesującego procesu:

Jeden z tak zwanych wekslarzy tutejszych notował sobie podobno numera promes rozmaitych losów wystawione na sprzedaż po trafikach. Zdarzyło się, że wczoraj przy ciągnięciu losów z r. 1864 jeden z tych numerów wystawiony w trafice na Stradomiu wygrał 15,000 zła. Wekslarz skoro się tylko o tém dowiedział, pobiegł do trafiki i kupił odnośną promesę zanim właściciel trafiki o wygranéj został zawiadomiony. Ale zawiadomienie przyszło wkrótce potem i do trafiki a właściciel jéj odszukał wekslarza i zaprowadził go do rabina dla rozsądzenia polubownego sprawy. Rabin rozsądził, aby wygraną podzielić na dwie części, na co jednak strony nie chciały się zgodzić i zapewne sprawa ta przyjdzie przed sądy zwyczajne.

Teatr. — Wczoraj grał p. Rapacki Szyloka w kupcu weneckim z właściwą sobie oryginalnością — wśród oklasków przepełnionego teatru. W ostatniéj scenie, jak się dowiadujemy, zasłabł p. R. i dla tego skończył ją prędzéj, jak zwykle. Gra reszty artystów była dosyć staranną. Jessika prezentowała się ojcu swemu, żydowi, z krzyżem na szyji. Należy unikać takich niestosowności.

Na benefis p. Kwiecińskiéj występuje jutro i p. Rapacki. Komedja „Słowo do ministra“, ma w Wiedniu ogromne powodzenie.

Wczoraj na przedstawieniu „Kupca weneckiego“ nóż, który Szajlok trzyma w ręku zaciął się i skaleczył mocno w palec p. Rapackiego. To było przyczyną, że p. Rapacki nie mogąc wstrzymać upływu krwi, prędko wyszedł i za sceną omdlał. Przywołany dr. Szewczyk zabandażował palec. Rana nie jest niebezpieczna, p. Rapacki jutro występuje.

Sprostowanie. — Pan nauczyciel z Półwsia zwierzynieckiego donosi nam: że majówka młodzieży szkolnéj na Zwierzyńcu odbyła się w największym porządku, i że tylko jakiś chłopczyk nie należący wcale do szkoły idąc obok dzieci szkolnych, pod domem kupca Sonnenscheina zawołał: „ajwaj, Mosiek, bim bam bam!“ poczem jednak spokojnie wraz z dziećmi szkolnemi poszedł daléj nie uwłaczając nikomu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do korespondencji z Bochni z dnia 31 maja b. r. to jeszcze dodać wypada, że przy uroczystości odsłonięcia pomnika króla Kazimierza W. miało i duchowieństwo udział. Byli albowiem obecni miejscowi księża w sutannach i dwóch z przyległych parafji. Na kilka tylko minut przed zakończeniem tejże uroczystości mową p. Chmurskiego, oddalili się odprowadzając znużonego 82-letniego ks. Jubilata proboszcza miejscowego do domu. Napróżno więc ubolewał mówca p. Chmurski, jakoby widział wszystkie reprezentowane stany oprócz stanu duchownego.

Upraszam szanowną redakcję o zamieszczenie niniejszego sprostowania w kolumnach swego dziennika. Z szacunkiem:

Bochnia, 31 maja 1871 r.

Ks. *Piotr Grębosz*, wikarjusz.

O ile wiemy szła rzecz o to, że duchowieństwo odmówiło poświęcenia pomnika wielkiego króla.

† **Henryk Nowakowski**, literat, b. redaktor różnych czasopism krajowych, na emigracji sekretarz stowarzyszenia *Oevre de catholicisme*, po wielomiesięcznéj chorobie zmarł w tych dniach w głównym szpitalu we Lwowie w 49 roku życia.

Pożar. — W budynku piątrowym przy magazynie kolei czerniowieckiéj we Lwowie, gdzie są pomieszczone: biuro, kasa ekspedycji towarów i urząd poborowy miejski, w dniu 31 maja o godz. 9 wieczór wybuchł ogień płomieniem wysoko sięgającym. Iskry spadające zapaliły dach na magazynie. Niebezpieczeństwo było groźne. Dzięki jednak szybkiemu a skutecznemu ratunkowi, udzielonemu przez miejscowych urzędników, służbę kolejową i straż rogatkową, pożar wkrótce stłumiono. Szkoda z nadpalenia się wiązania dachowego prawie nic nieznacząca. Przyczyną pożaru było zajęcie się belki do komina wmurowanéj.

Wagner. — W nowym teatrze w Lipsku odbyto próbę „nowego marszu cesarskiego“ Wagnera, a to na cześć kompozytora, którego osobistość w czasie przedstawienia dla wszystkich przytomnych więcéj była zajmującą niż sama sztuka. Paweł Lindau opowiada: że Wagner podczas pierwszych taktów spokojnie siedział na krześle i tylko poruszeniami rąk i głowy wzruszenie swoje zdradzał. Nie trwało to jednak długo. Przy pierwszém fortissimo zerwał się na nogi, zaśpiewał silnie głosem puzonu, gestykulował stulonemi pięściami i gwałtownie uderzał nogą w posadzkę. Im bujniejszą i ognistszą była kompozycja, tém więcéj wyegzaltowane i tém burzliwsze były poruszenia jego. Wszystkie jego gesta i miny były dalszém, nieustającém, komiczném niekiedy uzupełnieniem utworu. Widzę go jeszcze, mówi p. Paweł Lindau, jak ustęp na trąby gestykulacyjnie przedstawiał: napół pochylony stał z zaciśniętą pięścią, jakoby czatujący bokser, badawczym wzrokiem wodząc po pulpicie trębaczy. Niedługo, i to w chwili stanowczéj ustępu, wyciągnął pięść z tak potężną energją przed siebie, jakoby niewidzialnego wroga na całe życie unieszczęśliwić pragnął, wykrzykując przytem przeraźliwie „tra!“ które mnie, wyznaję szczerze, dreszczem na wskróś przejęło. Cudowne było także jego przedstawienie fermatu: rozciągnął sobie ręce jak tylko mógł najszerzéj, a chcąc niby naśladować trzepotanie się wystraszonego nietoperza, poruszył niemi na dół i do góry, potem na oznaczenie końca fermatu, wniósł je prostopadle nad głowę. W czasie tego śpiewał, krzyczał i mówił, idąc zupełnie za popędem serca. Niekiedy głosem pikulinki zakwilił, to znowu basem zamruczał, to wrzał ustami, naśladując bicie w bęben i wołał naprzemian wśród grzmiącéj orkiestry: „Fagot, altówka, wiolonczela okazale, przeważnie, wybitnie!“ Jak przy gwałtownych ustępach, tak przy łagodnych i delikatnych zwrotach utworu, potrafił Wagner stosowny do sytuacji przybrać wyraz, już to powabném skinieniem głowy, już to pełném dystynkcji poruszeniem ręki.

Teatr. — W sobotę dnia 3 czerwca na dochód Teofili Kwiecińskiéj, p. Winc. Rapacki artysta dram. teatrów warszawskich wystąpi z grzeczności dla beneficjantki; poraz pierwszy „Jedno słowo do ministra,“ komedja w 1 akcie z niemieckiego A. Langera, przełożona przez C. W. Ch.; poraz pierwszy „Państwo Denis,“ operetka komiczna w 1 akcie pp. Laurincin i Michel Delaporte, z muzyką J. Offenbacha; „Zrzędność i przekora,“ komedja w akcie przez Aleks. hr. Fredrę.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* R. Weissenborn ob., Jan Ostrowski ob., Bolesł. Sikorski wł. d. i Bolesł. Blaski wł. d. z Kongresówki; Marja księżna Lubomirska wł. d. z Warszawy, Karol Podwysocki obyw. z Podola, W. Oskner wł. d. z Ukrainy, Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z Wołynia, Zofja hr. Czacka obyw. z Koniuch, Zofja hr. Tarnowska wł. d. z Dzikowa, Zdzisławowa hr. Zamojska wł. d. z Galicji, Brygita Piekarska i Marja Stankar obyw. z Imbramowa, Juljusz Mekler buchalter z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* A. Kuszewski, A. Bronikowski, R. hr. Potocki właściciele dóbr i Alina Rudzka z Kongresówki; Henryk Czerny i Adam Nowicki z Warszawy, Wilhelm Homolacs wł. d. z Igołomji, Hugo Hilbert ze Mszany, Stanisław hr. Konarski wł. d. i Marja Micewska wł. d. z Galicji, M. Neczas z Berna, H. Miller z Wiednia, J. Hartmann z Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Marja hr. Uruska wł. d. z Warszawy, Ap. Kokczyńska i Zofja Nowicka obywatelki z Kongresówki, L. Nieromierzycki wł. d. z Wołynia, Maksym. Bogdanowicz wł. d. z Galicji, Jan Horschter reprezentant banku ze Lwowa, Bolesł. Schmid wł. d. ze Strzeszkowic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 30 maja, *(Sprawozdanie tygodniowe).* W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie pogodne i bardzo ciepłe. W południe 26 b. m. termometr wakazywał 24 stopni ciepła. Stan dróg znacznie się polepszył, w skutek czego ceny frachtu spadły nieco.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Do Lwowa przywieziono w ostatnim tygodniu około 800 centnarów wełnianych i manufaktów. Znaczne zapasy tych towarów odeszły także do Rossji i Księstw Naddunajskich. Handel cukrem znowu się ożywił. Kupowano mianowicie cukier rafinowany w większych zapasach. Do Księstw Naddunajskich odszedł także dość znaczny transport tego artykułu. Loco Lwów płacono za centnar cukru rafinowanego 35 — 36 złr. Dowóz w ostatnich ośmiu dniach wynosił 1,600 centnarów. — Handel szmatami znacznie się ożywił. W ostatnim tygodniu zakupiono w Galicji na rachunek czterech fabryk około 700 centnarów szmat. Za centnar szmat średniego gatunku płacono 7—8 złr. — Handel spirytusem nie podniósł się wcale. Nawet zamówienia na czas późniejszy były bardzo rzadkie. — Handel mąką przybrał znaczniejsze rozmiary. Młyn parowy w Brodach wysłał znaczne zapasy mąki. — Z Rossji przywieziono w ostatnim tygodniu przez Brody 300 centnarów lnu przeznaczonego dla pruskich kupców. Handel lnem nawet w bogatych w ten artykuł miastach naszych jak np. we Lwowie, Gródku, Tarnopolu, Drohobyczy i Przemyślu popadł w stagnację. Na targach we wszystkich powyżéj wymienionych miastach było w handlu zaledwie 600 centnarów. — Handel jajami jest zawsze bardzo ożywiony. W ostatnim tygodniu wywieziono z Galicji przez Kraków do Prus około 1,100 centnarów jaj. Górnoszląska kolej żelazna pozwoliła przewozić jaja w sieczce, co wpłynęło bardzo korzystnie na dalszy rozwój handlowy tym artykułem. — Handel masłem popadł w pewną stagnację. Za centnar masła płacono 46 złr.

Ruch w handlu zbożowym ożywił się w ostatnim tygodniu. Ceny były stałe. Najwięcéj zboża kupowali kupcy nadreńscy. Z Niemiec nadchodzą ciągle znaczne zamówienia na zboże galicyjskie. Z Tarnopola donoszą nam, że w ostatnim tygodniu wysłano ztamtąd koleją żelazną przeszło 3,200 centnarów żyta i pszeniey do Niemiec. Po świętach przesyłki te znacznie się jeszcze powiększą. Jeżeli pogoda potrwa daléj, to polepszy się stan dróg rossyjskich a wtedy nadejdą z Rossji bardzo znaczne transporty zboża. Obecnie handel zbożem w Brodach jest słaby. Kupcy zachowują się wyczekująco. W ostatnim tygodniu nadeszło z Rossji 5,000 centnarów zboża.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu do Lwowa koleją lwowsko-czerniowiecką 1,300 sztuk i odwieziono je zaraz daléj do Oświęcima. Z tutejszego targu przypędzono na kolej 250 wołów.

Roczny popis uczniów szkoły rolniczéj w Czernichowie odbył się we czwartek dnia 25 maja rb. w obecności prezesa towarzystwa roln. krak., kuratorji szkoły, delegata namiestn. p. Bobowskiego, delegata wydziału krajowego p. Bauma i około trzydziestu osób po większéj części w pobliżu mieszkających i zajmujących się więcéj losem zakładu.

Jeden z obecnych na tym popisie donosi nam, że sam popis w ogóle odbył się z zupełném zadowoleniem przełożonych i gości. Szczególniéj podobały się odpowiedzi z dziejów narodowych, które wykłada kapelan zakładu ks. Rylski. Sposób nauczania jeografji w związku z dziejami -- przez p. Jasińskiego, nauczyciela przy szkole ludowéj w Czernichowie. Również widać było, że uczniowie z zamiłowaniem się uczą i w myśl profesora pojmują teorję „rolnictwa“, najważniejszéj naturalnie w szkole rolniczéj nauki. Szkoda tylko, że teorji téj — wykładanéj również z prawdziwém zamiłowaniem przez p. Przeciszewskiego — praktyczni gospodarze, a nawet teoretycy nasi, wiele zarzucają.

Niemniéj zadowolniły wszystkich postępy uczniów w arytmetyce (wykładał p. Jasiński). Wykład chemji winienby mniéj zapuszczać się w teorję, a przybrać kierunek raczéj ku zastosowaniu praktycznemu.

Zbyt pobieżny egzamin z fizjologji zwierzęcéj i weterynarji nie dał dokładnego pojęcia o postępie uczniów w tych naukach, chociaż zdaje się pod tym względem być rękojmią zdolny weterynarz i profesor tych przedmiotów pan Lütich.

Pan Przeciszewski prócz tego — z własnéj chęci — w godzinach wolnych wykładał uczniom historję powszechną nie wchodzącą wcale w zakres programu nauk w zakładzie.

Po skończonym popisie dyrektor szkoły pan Szybalski zaprosił wszystkich gości na czekający już obiad, przy którym wzniesiono zdrowie na cześć prezesa towarzystwa rolniczego, kuratorji szkoły, profesorów, delegata namiestnictwa; ten zaś odpowiedział ostatnim toastem „Za pomyślność tych wychowańców szkoły, którzy tego roku na praktykę wychodzą!“ — Wychowańców takich jest w roku bieżącym 14, wszystkich uczniów było 44.

Zresztą w całym zakładzie widać i czuć baczną, staranną a energiczną rękę, która nawet małemi środkami wiele zdziałać potrafi. Nawet zawistny musiałby pod tym względem oddać całą słuszność p. Szybalskiemu, którego staranna zabiegliwość do podniesienia funduszów zakładu przyczynia się znacznie. — Dosyć tu wspomnieć o założeniu przez niego pieca wapiennego, mającego dziesięć sągów sześciennych objętości i wypalającego dziennie sto korcy wapna, z którém pod względem dobroci żadne inne w porównanie iść nie może. Dowiadujemy się też, że wydział krajowy przesłał p. Szybalskiemu ze swéj strony piśmienne uznanie położonych przez niego na tém polu zasług.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 31 maja. Utrzymują tu, że porozumiewanie się Riegera z ministrami w Wiedniu wychodzi z tego stanowiska, że sejm czeski nie może wchodzić w układy z radą państwa.

Hr. Hohenwarth zgodził się podobno na rozpisanie świeżych wyborów. Przedtém jednak porozumi się ze sejmami. — Należy się spodziewać mianowania czeskiego ministra dla Czech.

Praga 1 czerwca. *Narodni Listi* powiadają: Odpowiedź cesarza stanowi początek nowéj ery w Czechach, zwycięztwo nad dotychczasowemi przekonaniami Austrji i uznanie, iż koncesje dla Czech odpowiadają interesom monarchji austrjackiéj.

Sprawa Węgier nie jest ważniejszą od sprawy Czech.

Nie można pominąć Węgier przy ugodzie, gdyż Czechy nie dążą do tego, aby taka odbyła się przeciw woli Węgier.

Pokrok powiada, że odpowiedź cesarza dowodzi, iż tenże ma zamiar szukania pomocy z innéj strony.

Peszt 1 czerwca. *Pesti Naplo* pisze: Jest rzeczą prawie pewną, że odpowiedź cesarza brzmiała odmownie i że hr. Hohenwarth prowadzi układy z Czechami. Wobec tego straciło odwagę dziennikarstwo wiedeńskie, obawiające się reakcji.

My nie obawiamy się blizkiego niebezpieczeństwa, ale bądź co bądź stoi Austrja w przedsionku ważnych wypadków; a dokądkolwiek to doprowadzi, spadnie odpowiedzialność zarówno na Hohenwartha jak na każdego innego.

Berlin 31 maja. Po obecnéj sesji parlamentu przedłożoném zostanie żądanie 5 miljonów talarów dla przywrócenia kolei alzacko lotaryngskich; w tym celu użyto już 2 miljony z funduszów wojennych.

Co się tyczy jeńców niemieckich, oświadczył J. Favre w Frankfurcie Bismarkowi, że, o ile wiadomo rządowi francuzkiemu, niema już jeńców niemieckich we Francji. Po podaniu nazwisk i oddziałów zagubionych, ułatwi rząd francuzki odszukanie tychże.

Berlin 31 maja. Dzienniki półurzędowe piszą nieustannie o nieporozumieniu między kanclerzem i parlamentem. Blankenburg, przyjaciel Bismarka, i jeneralny dyrektor poczt Stephan, uważani są za duszę tego nieporozumienia.

Dzisiejsza *Prov. Corresp.* pisze: Książe Bismark upomniał już raz parlament niemiecki wykazując, że idzie niebezpieczną drogą. Korzyści odniesione w tych czasach, tak na wewnątrz jak i na zewnątrz, zniknęłyby z wkradającą się niezgodą, która zdolną tylko zachwiać zaufaniem urzędników do przełożonych, a nawet wpłynąć szkodliwie na karność w armji.

National Ztg pisze: W interesie całéj sprawy i rozwoju Niemiec, należy ubolewać nad tonem, jaki przybrał kanclerz państw, a którego pochwala dziennikarstwo ślepo jemu służące i napadające nieustannie na parlament.

Jeźli usiłują zmusić tak rozsądny i patrjotycznie usposobiony parlament, jakim jest obecny, do bezwzględnego poddaństwa i traktują go w sposób niestósowny, w takim razie nie spadnie wina na parlament, jeżeli wynikną ztąd jakiekolwiek starcia.

Magistrat miasta zajęty jest obecnie przygotowaniami do uroczystości wejścia wojsk. Miasto urządza tylko dwie trybuny: jednę dla szkolnéj młodzieży, drugą dla urzędów i korporacji.

Berlin 31 maja. Utrzymują w kołach dyplomatycznych, że jest zamiar udzielenia ks. Bismarkowi tytułu księcia lauenburskiego po wcieleniu Lauenburga do Prus.

Rzym 30 maja. Król przybędzie tu w pierwszéj połowie czerwca na dłuższy pobyt, w tym celu przysłano do archi tekta dworu Piazzy polecenie, aby przygotował apartamenta w Kwirynalu. Mistrz obrządków markiz Angelo Gavotti, udał się w tym celu do Rzymu.

Madryt 31 maja. Według doniesień telegraficznych gubernatora w Kartalonji, o ukazaniu się band karlistów w téj prowincji, otrzymała cała brygada rozkaz do wymarszu. Według wiarogodnych doniesień, niema w Hiszpanji pretendenta do korony Don Carlosa.

Konstantynopol 30 maja. Wiadomości o uległości Kedyfa są fałszywe. Utrzymują, że Anglja dodaje mu odwagi i że widzi w przyjaźni, jaką Porta okazuje względem cara rossyjskiego, demonstrację przeciwko sobie.

Podróżni przybyli tu z Kairu donoszą, że roboty fortyfikacyjne w porcie Said prowadzone są energicznie.

Bukareszt 30 maja. Rząd zbadawszy rezultaty wyborcze; spodziewa się większości około 120 głosów przeciw 35.

Przegląd polityczny.

Rajchsrat wiedeński odbywa dziś posiedzenie. Centraliści po odpowiedzi cesarskiéj, dającéj im odprawę, zamierzają robić trudności budżetowe, ale jakie, jeszcze się podobno nie zgodzili. Gabinet ma daléj robić usiłowania ugodowe w ramach grudniówki. Podobno odbywają się rokowania jakieś z Czechami. Usiłowanie pogodzenia przeciwieństw jest ciągle ideą panującą w rządzie, ideą bezpłodną, zdyskredytowaną, niemożliwą, przedłużającą tylko chorobliwy stan państwa, a która na nas z łaski naszych wielkich polityków mści się coraz nowemi zawodami.

Ważniejszych wiadomości z Paryża dziś nie ma. Pożary nie rozszerzają się więcéj, a o nowych rozstrzelaniach *en masse* nie słychać. Jeńców wzięli Wersalczycy ogółem około 50,000, w których znaczna część kobiet. Liczba zabitych i rannych nie będzie zapewne mniejszą po stronie powstańców. Wojsko także dotkliwe poniosło straty. Co do pożarów i zniszczeń w Paryżu nie przedstawiają się one dziś tak okropnie, jak z początku sądzono, gdzie płomienie, dym i zaciętość walki nie dozwoliły dokładnego zorjentowania się. Z dzieł sztuki prawie wszystko ocalało. Luwr i Luksemburg istnieją, jakkolwiek dość uszkodzone; najwięcéj ucierpiały wszelkie narożniki ulic przy wielkich barykadach. Znaczna część członków i stronników komuny potrafiła się wydostać z Paryża i umknąć za granicę. Z Belgji będą poprostu wydawać rozbitków, w Anglji i Szwajcarji będą dochodzić, czy wychodźca jest politycznie skompromitowany, czy jest zwyczajnym zbrodniarzem.

Napomniany przez nas wczoraj artykuł *Nordd. allg. Ztg* został prawie dosłownie z groźniejszemi jeszcze dodatkami powtórzony przez urzędową *Prov. Corresp.* Jeżeli teraz jeszcze potulny parlament się nie ulęknie i nie zawoła *mea culpa,* to już chyba przyjdzie księciu Bismarkowi samemu wystąpić na trybunę i powiedzieć mamelukom berlińskim *verba veritatis.* To pewna, że w Berlinie skorzystają z chwili dzisiejszéj, aby się nie jednéj niewygodnéj szranki pozbyć na długo.

izba po trzykroć czyni. Opat Helfersdorf wnosi następnie, aby ze względu na winny cesarzowi szacunek i lojalność, zamknąć dzisiejsze posiedzenie i następne posiedzenie naznaczyć na wtorek.

Przeciw temu wnioskowi przemawia Zyblikiewicz; większość jednak przyjmuje wniosek Helfersdorfa, poczém prezydent zamyka posiedzenie.

Berlin 2 czerwca. Wybory municypalne w Strassburgu odbędą się w lipcu. W tych dniach zawinie w ujściach Elby flotyla francuzka dla zabrania jeńców francuzkich z Memier w liczbie 20,000. Bawi tu jenerał Klapka.

Wersal 1 czerwca. *Jour. off.* donosi: prowianty zamienione zagranicą przez marynarkę wojenną ulegają opłaaie cłowéj według dekretu z r. 1870. Dekret Mac-Mahona ogłasza, że do przedstawień teatralnych potrzeba aż do dalszych rozporządzeń szczegółowych pozwoleń. Inny dekret zakazuje sprzedaży dzienników po ulicach.

Wersal 1 czerwca. Posiedzenie zgrom. nar. Ravinal przedstawia projekt do ustawy względem otwarcia potrzebnego kredytu dla instalacji ministerstw w Wersalu. Thiers oświadcza, że rząd nie postanowi nic pośpiesznie w sprawie obrania stolicy. Większa część ministerstw, prócz finansów i wojny, urządzą się w Wersalu. Po tém oświadczeniu odstępuje prawica od nagłości wniosku Ravinala.

Dufaure przedkłada projekt ustawy względem reorganizacji rady stanu. — W poniedziałek przypada sprawdzenie wyboru książąt: Joinvile, Aumale.

Bruksela 2 czerwca. „Echo parl.“ donosi, że Pyat i Grousset są aresztowani w Szwajcarji.

Monachjum 2 czerwca. Odpowiedź Döllingera na ostatni list pasterski, którą ogłosi z polecenia zebrania teologów, będzie zawierać i projekta reform w kościele.

Londyn 2 czerwca. Robotnicy w kopalniach południowéj Walji, robią streik z powodu odmówienia 5% podwyższenia płacy.

Lizbona 2 czerwca. Izba w opozycji przeciw rządowi, obcięła znacznie budżet dróg. Robią się przygotowania na przyjęcie cesarza Brazylji.

Petersburg 2 czerwca. Toczą się rokowania o regulację granic między Szwecją i Rossją. Za ustąpienie praw do wyspy Spitzbergen, żąda Rossja zatokę Warsmer w Norwegji, na punkt zborny dla rossyjskiéj floty.

Petersburg 2 czerwca. W miejsce ks. Noaille, ustępującego z przyczyn zdrowia (!), mianowany ambasadorem francuzkim w Petersburgu jenerał Leflô.

Konstantynopol 2 czerwca. Rząd turecki obstaje twardo przy żądaniach stawianych Kedyfowi i uzbraja się ostentacyjnie. Słychać o zamiarze angielsko-austrjackiéj interwencji.

Berlin 31 maja. (Kursa). Akcje kredytowe $155^{3}/_{4}$. — Lombardy 93. — Kolej państwowa $235^{1}/_{4}$. — Renta włoska $56^{1}/_{4}$.

Kursa. — Wiedeń 2 czerwca g. 2. — Akcje kredytowe 285.10. — Lombardy 171.—. — Losy z r. 1860 101.20. — Losy z r. 1864 126.90. — Akcje franko-austr. 119.75. — Napoleony $9.82^{1}/_{2}$. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 173.30. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.—. — Akcje banku 791.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 113.50.

Usposobienie giełdy: waluta zła.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 2 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa, prezydent komunikuje izbie następującą odpowiedź cesarza na adres izby: Z zadowoleniem przyjmuję zapewnienie patrjotycznych uczuć i staro-austrjackiéj wierności, któréj wyraz dziś izba poselska ponownie mi składa. Podzielam zupełnie przekonanie o konieczności zakończenia walki o konstytucję i żywię pewną nadzieję, że [illegible] mojemu, który posiada najzupełniejsze moje zaufanie przy powszechném pragnieniu ustalenia i uporządkowania stosunków, które [illegible] już wszystkie stronnictwa ku porozumieniu, [illegible] szereg powracających ciągle trudności [illegible] w drodze konstytucyjnéj, i ubezpieczyć Austrję od nowych [illegible]. W oczekiwaniu, że izba poselska również ze swéj strony nie odmówi udziału w tym celu [illegible], przesyłam jéj cesarskie pozdrowienie.

Izba [illegible] odpowiedź [illegible] stojąco; [illegible] niezmiennéj wierności i poddaństwa wniosła okrzyk na cześć cesarza.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki . . .	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Lwowie:* krak.	[illegible]	[illegible]	10.53	[illegible]
„ „ miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ brodzki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ czerniow.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Brodach:* lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Czerniowcach:* lwow.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Mysłowicach:* krak.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Wrocławiu:* krak.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Warszawie:* krak.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w *Wiedniu:* krak.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegara lwowsk., który idzie o 18 m. pierwéj; na kolei półn. Ferdynanda według zegara prag., o 12 m. później od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 2 czerwca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 50	74 50
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 50	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	90 50	89 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	262 —	259 —
„ „ „ lwows.-czer.	174 —	172 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	65 —	62 —
Akcje banku gal. hipotecz.	129 —	126 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 50	75 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	163 —
Talary pr. za 100 tal.	183 —	181 50
Srebro nowe austr.	123 —	122 —
Dukat ważny	5 95	5 88

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 80
Półimperjały rossyjskie . . .	10 05	9 90
WIEDEŃ, 1 czerwca.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	69 50	69 40
„ wal. austr. splac. 5%	59 50	59 40
Losy pożycz. z r. 1839	284 —	282 —
„ „ „ 1854 4%	91 75	94 —
„ na 500 1860 5%	102 10	101 90
„ na 100 1860 5%	113 —	112 50
„ na 100 1864	127 50	127 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 30	75 —
„ „ bukow. . . . 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr. .	254 —	253 50
Anglo-węgierskie	90 75	90 25
Austr. kredytowe	275 —	256 —
Kredyt. handl. przemysł. . .	284 10	283 90
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	121 25	120 75
Krakowski hand. przem. .	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	795 —	793 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 50	177 —
Czeska zach. na 200 złr.	258 50	257 50
„ północ. „ 150 „	134 50	134 —
Elżbiety . . . . . na 200 „	222 25	221 75
Ferdynanda na 1000 „	2307 —	2302 —
Franc. Józefa „ 200 „	201 75	201 25
Kar. Ludwika „ 200 „	260 50	260 —
Koszyc. Bogum. 170 „	97 25	96 75
Lwow.-Czern. na 200 „	173 75	173 25
Północn. zach. austr.	212 50	212 —
Rudolfa . . . . . na 200 złr.	165 —	164 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 —	170 50
Rzadowa na 200 (500 fr.)	429 —	428 —
Theissbahn	247 25	246 75
Tramway	221 25	220 75
Południowa na 500 fr. . . .	172 10	171 90
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 —	162 50
„ wschodnia 200 „	86 30	86 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	74 50
„ „ „ 5%	— —	83 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	90 50	90 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
„ „ „ W. A. 5%	92 70	92 50
„ zast. węgierskie $5^{1}/_{2}$%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	99 25	99 —
„ zachod. 300 „ 5%	95 —	94 7
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	—
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	98 50	98 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 —	98 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 [illegible]
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 [illegible]
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 6	105 [illegible]
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	105 —	104 [illegible]
„ „ „ 2 emisja	100 25	100 [illegible]
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 60	79 [illegible]
II. „ „ 5%	91 —	90 [illegible]
III. „ „ 5%	84 50	84 [illegible]
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 20	90 [illegible]
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 10	88 [illegible]
Rzadowa . . . . . . na 500 fr.	139 50	139 [illegible]
„ II. emis. „ „	135 50	135 [illegible]
Południowa	111 —	110 [illegible]
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 —	89 [illegible]
Bony 1870 za 74 „ 5%	241 50	240 [illegible]
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 [illegible]
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	171 —	170 [illegible]
Clary . . . . . „ 40 „ mk.	37 —	35 [illegible]
Żeglugi na Dunaju 100 „	103 —	102 [illegible]
Keglewicza . . . . na 10 „	17 —	15 [illegible]
Budy . . . . . na 40 fl. wa.	37 —	36 [illegible]
Palfy . . . . . na 40 „ mk	32 —	31 [illegible]
Rudolfa . . . „ 10 „ wa.	15 50	15 [illegible]
Salm . . . . . „ 40 „ mk.	44 —	43 [illegible]
St. Genois „ 40 „ mk.	31 50	31 [illegible]
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 [illegible]
Tryestu . . . . „ 100 „ mk.	124 —	122 [illegible]
Waldstein . . „ 20 „ „	24 —	23 [illegible]
Windischgrätz . 20 „ „	24 —	23 [illegible]
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem $4^{1}/_{2}$	103 40	103 [illegible]

	żądają	płacą
Berlin za 100 t. 5 skonto	[illegible]	[illegible]
Hamburg za 100 mark [illegible]	[illegible]	[illegible]
Londyn za 10 f. szt. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Paryż za 100 fr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Monety:		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
Napoleony	[illegible]	[illegible]
Srebro	122 25	121 75
LWÓW, 31 maja.		
Indemn. galicyjska 5%	[illegible]	[illegible]
„ bukow. „	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczka głodowa 7%	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	[illegible]	[illegible]
Napoleon [illegible]	[illegible]	[illegible]
Półimperjał [illegible]	[illegible]	[illegible]
Rubel srebr.	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
WARSZAWA, 31 maja.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji I [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kol. Wied. [illegible]	[illegible]	[illegible]

ODPOWIEDŹ

na artykuł nadesłany do gazety „Kraj“.

Pan A. P. w numerze 123 „Kraju“ umieścił artykuł *nadesłany*, w którym wytyka Niemcowi zajmującemu się w Głównéj Trafice na Rynku Krakowskim jakieś szorstkie i niewłaściwe postępowanie przeciw parobkowi żądającemu sygaro pięciocentowe, położył na kassie jednego krajcara i za to od Trafikanta miał otrzymać szczutka w nos.

Pan A. P. nie znając owego parobka, ani téż nie wiedząc, że pomieniony parobek wcale nie jest parobkiem, jak go szanowny autor artykułu nazwać raczył, lecz codziennym gościem w Trafice, żartem za pięcio-centowe „kuba“ położył jednego centa, Trafikant zaś znając go osobiście, również żartem dał mu szczutka, o co mniemany parobek wcale się nie gniewał.

Z artykułu nadesłanego do „Kraju“ Pan A. P. wyraźnie okazuje jakąś osobistość przeciw Trafikantowi, a głównie nienawiść przeciw Niemcom Austryackim.

Jakkolwiek Niemcy żyjący w Krakowie i Galicyi są poddanymi Rządu cesarsko-królewskiego, sądzę jednak, iż nie zasługują na szyderskie publikowanie w celu poskromienia zapędów cywilizatorskich niemieckiego gniazda, jak się niewłaściwie Pan A. P. wyraża.

Trzeba bowiem wiedzieć, że osoba, do któréj artykuł ten był zastósowany, nie jest bynajmniéj właścicielem trafiki, lecz manipulantem tejże, że przez lat 35 służył wojskowo i cywilno w Austryi i Galicyi, że jest obywatelem miasta Krakowa i Podgórza, nakoniec, że jest pensyonowanym urzędnikiem i od lat siedmiu zajmującym się w Głównéj Trafice, gdzie posiada wiarę i szacunek, a głównie jako człowiek intelligentny, co sam Pan A. P. mu przyznaje, wie najlepiéj, jak się z gośćmi obchodzić powinien, zna swoich kundmanów, do których człowiek obcy nosa swego niepotrzebnie wścibiać nie powinien.

(1878) **Jan Ott.**

POCIĄGI OSOBOWE

na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do **Wiednia, Wrocławia** o godzinie 6 min. 3 rano — do **Wiednia** o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 m. 33 popoł — do **Warszawy i Wrocławia** o g. 8 rano, do **Lwowa** o g. 11 m. 35 rano, o 10 m. 22 wieczór — do **Wieliczki** o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wiec.

Z Wiednia do **Krakowa** o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do **Szczakowy** o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 popoł.

Z Szczakowy do **Krakowa** o g. 1 m. 8 popoł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do **Krakowa** o g. 5 m. 41 rano i o g. 5 m. 16 popołudniu.

Z Przemyśla do **Krakowa** o g. 8 m. 29 rano, g. 8 m. 35 wieczór.

Z Wieliczki do **Krakowa** o g. 7 m. 40 rano i o g. 7 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do **Krakowa** o g. 12 m. 13 pop.

Przychodzą:

Do Krakowa z **Wiednia** o god. 9. m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w. popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2éj i 4téj klasy) z **Wiednia** i **Wrocławia** o g. 9 m. 5 wiecz. — z **Wrocławia** i **Mysłowic** o g. 3 m. 31 pop. z **Warszawy** o g. 6 m. 30 wiecz. — ze **Lwowa** o g. 5 m. 36 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z **Wieliczki** o g. 8 m. 15 rano i o g. 8 m. 15 wieczór.

Do Wiednia z **Krakowa** o g. 7 m. 32 w. o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1., 2. i 4 kl.) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z **Krakowa** o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 wieczór.

Do Lwowa z **Krakowa** o g. 10 m. 9 rano i o g. 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mięszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedp. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o g. 4 m. 35 pop.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych, zupełnie nie idzie.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.